Nr. 24. Nowy Sącz, 15. grudnia 1908. Rocznik IX.

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

czasopismo dla miast i miasteczek
i
organ „Związku“ właścicieli realności
w Nowym Sączu.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya
w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Najzaciętszym wrogiem dobra publicznego jest — interes prywatny.

Uprzejmie prosimy Szan. P. T. Odbiorców „Mieszczanina“ o najrychlejsze wyrównanie zaległej prenumeraty.

Śmiać się—czy płakać?

Deszcz orderów i odznaczeń spadł na szczęśliwe ludy monarchii austryackiej z powodu jubileuszu cesarskiego. I Galicya, ten sławny kraj nierządu, niepozostała w tyle, bo przybyły tu dwie ekscelencye, jeden baron, jeden rycerz, jeden szlachcic, po kilkudziesięciu *„ukrzyżowanych“* kawalerów różnych stopni orderowych, no i wreszcie cała falanga wójtów, woźnych, szyberów, dozorców i pisarzy, skropionych kapuśniaczkiem srebrno-złotym.

Z tego też powodu powstała w narodzie wielka radość! Bo nie to stanowi treść szopki orderowej, że ten lub ów zawiesi złotą albo srebrną blaszkę na surducie — ale źródło uciechy jest w tem, że tak wielu znakomitych mężów posiada nasz kraj, i że wszyscy oni tę wielką a niespożytą mają zasługę, iż właśnie *tylko oni* byli na świecie w roku jubileuszowym.

Strach pomyśleć, jakby to wyglądało, gdyby tacy jak np. dr Steuerman, Horowitz, dr. Barbacki, ks. dr. Góralik, Cielecki i wielu innych zmarli byli przed cesarskim jubileuszem... Ordery wówczas nie zdobiłyby ich zasłużonych i szlachetnych piersi, i niktby w kraju nie wiedział, *jacy to znakomici dla dobra publicznego mężowie* chodzili po naszej ziemi, jak godnie spełniali zadanie burmistrzów, duszpasterzy, huliganów wyborczych itp.

Ze wszystkich „odznaczonych“ najbardziej ucieszył się nasz ukochany, a nie dość oceniony *Władzio Barbacki.* On przecież jedynie żył i działał dla tego odznaczenia. Dla niego wybrał J. E. dra Korytowskiego posłem z Nowego Sącza, dla niego łasił się i zginał we dwoje przed J. E. Bobrzyńskim, do którego jeździł nad modry Dunaj i prosił o przyjęcie mandatu po ś. p. dr. Dunajewskim. On w ostatnich tygodniach już mało co jadł, a prawie nie spał z obawy, czy dostanie order i jaki, aż dopiero przyszedł do równowagi, gdy mu lokaj J. E. Korytowskiego doniósł: *Es ist gut Herr Bürgermeister, Sie stehen auf der Liste!*

I my cieszymy się niezwykle z tego „zasłużonego“ odznaczenia naszego burmistrza, tylko nam dziwno, czemu ten zaszczyt nie spadł na wszystkich członków Rady miejskiej? Wtedyż to byłaby radość, jakiej Nowy Sącz nie miał nawet za dobrych polskich czasów.

Szczególniej bolejemy z powodu zawiedzionych nadziei tak bardzo zasłużonych ludzi dla naszego miasta jak p. dr. Körbel, p. Kampf, p. Oleksy, p. dr. Sichrawa i w. i. u których od kilku miesięcy klapę surduta rozpierało uczucie dumy, że zajaśnieje ona złotą blaszką. Tymczasem bolesne rozczarowanie spadło na nich jak grom z jasnego nieba.

Niechaj jednak nie desperują, lecz dalej jak dotąd zasługują się przy wszystkich wyborach, przy likwidacyi mas konkursowych, przy różnych bankach, a upragnione uznanie z pewnością ich nie minie, bo nie darmo mówi przysłowie: **Co ma wisieć... nie utonie!**

***

Kto winien...?

Już niejednokrotnie apelowaliśmy do Reprezentacyi miejskich *ażeby* **położyły kres samowładztwu burmistrzów, ażeby wybrały komisye** po myśli §. 28 ust. gm. do *kontrolowania* Kasy gminnej i wykonywania *nadzoru* nad urzędowaniem burmistrza i Magistratu. Komisye takie mają obowiązek zawiadomić Radę gminną o każdej dostrzeżonej nieprawidłowości i zarządzić potrzebne środki zaradcze.

Niestety! czy tak się dzieje, czy są takie komisye — a jeśli są — czy urzędują prawidłowo? Nieporządki kasowe dają się także czuć dotkliwie w naszych miastach. Po myśli ustawy obowiązaną jest Rada gminna *przez swoją komisyę* przynajmniej **cztery razy do roku** przeprowadzić ścisłą rewizyę kasy i złożyć o tem sprawozdanie do 8min dni Wydziałowi powiatowemu. Oczywiście Wydział powiatowy ma jako taki ze swej strony obowiązek (§.24) na własną rękę i niespodzianie szkontrować Kasę miejską.

Ustawa §. 71 ustanawia tak dla burmistrza jak i dla Rady gminnej prekluzywne termina co do przedłożenia i załatwienia budżetów gminnych i rocznych zamknięć. Ustawa zapobiega nawet temu, ażeby roczne rachunki *nie zalegały* w komisyi Rady gminnej (§. 73), a jeśliby ona nie załatwiła rachunków w swoim terminie i zwłoki należycie nie usprawiedliwiła, **obowiązany** jest Wydział powiatowy zarządzić wybór innej komisyi, a gdyby i to nie skutkowało. ma prawo sprawdzić rachunki na koszt gminy (§. 73 al. 3)

Dużo, bardzo dużo dałoby się na ten temat jeszcze powiedzieć, lecz brak miejsca na wyliczenie wszystkich obowiązków, jakie ciążą na Radzie miejskiej. Wystarczy jednak jeśli powiemy, że gdy w mieście „*broi*“ burmistrz i robi „*co chce*“ **to winni przedewszystkiem radni**, *bo ustawa w ich ręce wkłada należytą broń i kontrolę,* aby się zabezpieczyć przeciw nadużyciom.

Ale wiemy i o tem, że takich radnych, którzy znają swoje prawa i widzą trochę dalej jak na koniec swego nosa, a nadewszystko mają „czyste ręce“ — dziś na palcach policzyć można.

Chcąc zatem usunąć straszną demoralizacyę z Rad miejskich i Rad powiatowych **muszą sami obywatele wziąć się do roboty**, gdyż od Wydziału krajowego, który ma takiej smutnej sławy lustratorów jak pp. Lewartowski lub Wronowski *niczego spodziewać się nie można.* Widzimy to najlepiej w Nowym Sączu, Samborze, Przemyślu, Turce, Nowym Targu, Gorlicach itd., gdzie grasuje epidemiczna anarchia w Magistracie, a Wydział krajowy mimo skarg doń wnoszonych, milczy a nawet popiera anarchię.

Zeszłego miesiąca radny miasta Stanisławowa *dr. Jurkiewicz* zarzucił burmistrzowi na posiedzeniu, że rzadko zwołuje Radę miejską, skutkiem czego wiele spraw bywa na porządku dziennym, a dyskusya obszerniejsza jest wprost niemożliwą dla braku czasu, dlatego nawet najważniejsze sprawy muszą być pobieżnie załatwiane. Zarzucił dalej, że Magistrat stara się wyzwolić z pod władzy Rady miejskiej i przez to zagarnąć cały zarząd miasta w swoje ręce, co przecież być nie powinno. Żądał wreszcie, aby działalność administracyjna burmistrza i Magistratu oddaną była za pośrednictwem *ustawicznie urzędującej* komisyi kontrolującej **pod sąd publiczny Rady miejskiej i obywateli miasta.**

Skoro jednak wobec tych rażących nadużyć i karygodnej samowoli obojętnym jest Marszałek kraju i Namiestnik, zaś grasująca anarchia prowadzi nasze miasta do upadku — dlatego nie oglądajmy się już dłużej na jakąkolwiek pomoc władz naszych, bo żadnej go ratunku od nich nie otrzymamy, *lecz sami obywatele i cała ludność* **musi wziąć się do roboty,** aby zaprowadzić porządek w swojem mieście.

W tej obywatelskiej robocie niechaj nam będzie wzorem sam Chrystus, który *gromił możnych, zaś przekupniów i oszustów powrozem wypędzał z świątyń pańskich.* Ażeby uniknąć kolizyi z panem prokuratorem, który mógłby nam zaraz zacytować §. 122. 152. 153 i 303 kodeksu karnego — wyjaśniamy, że jest to opowieść biblijna dla przykładu, która rozmaicie może być tłumaczoną. Dziś bowiem za te czyny, jakie Chrystus popełniał przed 1.870 laty w Judei i Rzymie zostałby. On nawet w chrześciańskiej Austryi zasądzony na ciężkie kary więzienne.

Nikogo nie zachęcamy do użycia gwałtu, lecz nadmieniamy, *iż do usunięcia szkodliwego burmistrza i szkodliwych radnych* **mamy liczne i skuteczne, a jednak legalne środki.** Ot np. przed 9ciu laty w mieście Prossnitz na Morawii postanowiła tamt. gmina pozbyć się za wszelką cenę znienawidzonego burmistrza. Gdy zaś prośby do władz wyższych nie odniosły skutku, zebrało się jednego dnia kilkuset obywateli na rynku i obstąpiwszy ratusz nie wpuścili doń burmistrza. Ten zawezwał na pomoc starostę; jego też grzecznie przepuszczono, ale burmistrz został jak poprzód odsuniętym. Wtedy starosta widząc, że to nie żarty, wezwał burmistrza, aby natychmiast złożył urzędowanie, co się też istotnie stało.

Jeszcze sprytniej urządzają taką detronizacyę nasi chłopi po wsiach. Jeżeli wójt niszczy gminę, a wybitni gospodarze uradzą pozbyć się szkodnika, wówczas schodzi się cała ludność na gromadę, która uchwala wysłać najpoważniejszych ludzi w deputycyi do starosty z żądaniem usunięcia wójta. I skutek jest zawsze pomyślny.

Tylko nasi mieszczanie, ohociaż mają starostów na miejscu, nie umieją korzystać ze swojego prawa i siedzą cicho, bojąc się burmistrza, jak małe dzieci kominiarza. Pamiętajcie obywatele, iż zastępcą namiestnika w powiecie jest starosta, **jego też obowiązkiem** czuwać, aby panował spokój między ludnością — aby była dobra gospodarka w gminie; poszanowanie ustaw — *on też w pierwszym rzędzie* powinien wystąpić w razie zażalenia i zrobić ustawą przepisany porządek. Żaden jednak starosta z własnej inicyatywy nie będzie mięszał się do rządów miejskich, ale też chyba nie ma starosty, któryby na skargę obywateli był obojętnym, bo wie on, że i na niego znajdzie się lekarstwo.

Macie więc obywatele bardzo wdzięczne pole do pracy, jeżeli pragniecie oczyścić miasta z Nimhinów, Barbackich, Jabłońskich, Steuermanów, Klakurków itp. Nie szukajcie ratunku we Lwowie — tylko w miejscu pracujcie wytrwale, pomnąc na przysłowie: *Kto puka — temu otworzą!* Niechaj idzie deputacya za deputacyą do starosty, do marszałka powiatu i żąda zaprowadzenia porządku w zarządzie miejskim oraz usunięcia burmistrza. Gdyby to nie pomogło, należy wysłać deputacyę do namiestnika — a potem do ministra spraw wewnętrznych we Wiedniu. Nie ma burmistrza na świecie, któryby wytrzymał tego rodzaju bombardowanie. Dlatego jeszcze raz wołamy: Kto pragnie szczerze zmiany na lepsze w naszych miastach, niechaj stanie do szeregu walczących obywateli, albowiem obecnie rozwielmożnionego łajdactwa nie usunie się bez gruntownej operacyi!

NOWY HONOR…

Zamiast ulg podatkowych, o które przez długie lata woła *cała ludność* naszego biednego kraju, zamiast wprowadzenia środków zaradczych, aby usunąć straszną drożyznę i połączoną z nią biedę, która coraz silniej ciśnie wszystkich, oraz tysiące ludzi skazuje na śmierć głodową, mamy u góry dygnitarzy, co wprost kpią sobie z nędzy ludzkiej.

Oto naprzykład, zamiast dotychczasowych członków podatkowych komisyi szacunkowych, którzy badali *jak pulchne są nasze kieszenie*, będziemy mieli teraz.... **radców podatkowych**. A więc cieszcie się poddani, bo na cały wierny ród opodatkowanych spadł refleks nowego zaszczytu, a przecież honor, to główna rzecz! Teraz już nikt nie będzie miał prawa użalać się na uciążliwości podatkowe, bo zupełnie co innego mieć podatek wymierzony przez jakiego zwykłego członka komisyi — a zupełnie inaczej wygląda ten sam podatek, gdy nałożony on będzie przez **pana radcę podatkowego**!... To przecież więcej znaczy niż opust podatku, bo ten należy zresztą do kategoryi baśni, o jakich opowiadają chętnie starzy ludzie, jak za dobrych dawnych czasów.

Jesteśmy też najmocniej przekonani, że po Nowym Roku, gdy nasi *„radcy podatkowi"* ujmą w swoje utytułowane ręce wymiar podatków czynszowych, zarobkowych i osobisto-dochodowych, nie tylko ustaną raz na zawsze wszystkie skargi, żale i narzekania — ale nawet sami opodatkowani prosić będą, ażeby im podatki podwyższano. Człowiek wnoszący rekursa przeciwko postanowieniom komisyi, złożonej z „radców" podatkowych, będzie napiętnowany *jako zły obywatel* i zostanie wykluczony z towarzystwa obrony podatników — a na ludzi nie płacących podatków, będą wszyscy poglądać jak na wyrzutków społeczeństwa...

Cóż bowiem jest milszego, rozkoszniejszego, podnioślejszego, jak płacić podatek pp. radcom podatkowym! W znanej komedyi francuskiej pyta pewien dygnitarz sądowy: Co jest piękniejsze od komornika? Odpowiedź brzmi: dwóch komorników! Tak samo na zapytanie: Co jest wznioślejsze nad radcę podatkowego? — możemy śmiało odpowiedzieć: dwóch radców podatkowych. A cóż dopiero mówić o *radczyniach* podatkowych....

Słowem horyzont krajowy rozjaśnił się zupełnie. Długo szukaliśmy lekarstwa na nasze dolegliwości i niedomagania, aż nagle wynalazek prosty, jak jajko Kolumba, wszystko naprawił. Archimedes wołał: Dajcie mi punkt oparcia, a ziemię poruszę; — my wołamy: Dajcie nam „radców" podatkowych, a opróżnimy wasze kieszenie...

Tego nam właśnie brakowało!...

Jak kochał mieszczaństwo minister skarbu p. dr. Korytowski?

Jego Ekscelencya dr. Korytowski zapowiedział szumnie w parlamencie, że niebawem wniesie projekt reformy ustawy podatku czynszowego, o którą od lat 40tu woła ustawicznie cała ludność w Austryi. Niestety stało się inaczej, bo skutkiem nagłej rekonstrukcyi całego gabinetu pożegnał się także p. dr. Korytowski ze swym ukochanym portfelem skarbu i brakło mu czasu, aby mógł rozpoczęte dzieło doprowadzić do końca. I należy dziękować Bogu, że się tak stało..!

Ale chociaż twórca wzmiankowanego projektu poszedł w odstawkę, to jednak nie wolno nam lekceważyć sobie tej ważnej sprawy, abyśmy znów nie narzekali, że nowotwór ciśnie nas w tym lub owym kierunku jeszcze silniej, aniżeli stara ustawa. Trzeba bowiem wiedzieć, że projekt, którym p. dr. Korytowski postanowił upamiętnić na długie lata swoje rządy w Austryi, dowodzi najwymowniej, jak bardzo kochał Jego Ekscelencya wszystkich „kamieniczników" w miastach, i w jaki to uczciwy sposób *chciał ich uszczęśliwić.*

Pomijając różne i tylko pozorne korzyści tego projektu, pragniemy wykazać jego najważniejsze ujemne, wprost niebezpieczne zakusy. I tak wedle nowej ustawy może być właściciel domu surowo karany nie tylko za nieprzedłożenie fasyi w oznaczonym terminie, za fałszywą fasyę, za podpisanie nierzetelnie zeznanego czynszu — ale nadto *nawet za dawniejsze* fałszywe fasye może być pociągniętym do odpowiedzialności.

Oprócz tego projekt nowej ustawy obejmuje postanowienie, że inspektor podatkowy ma prawo w razie wątpliwym żądać przysięgi od właściciela celem stwierdzenia wiarygodności podanego czynszu, co dowodzi, że J. E. dr. Korytowski uważał każdego właściciela realności za oszusta, któremu można dać wiarę dopiero pod świętością przysięgi...

Jak strasznie i przez długie lata garbowano skórę właścicieli domów **jedynie i wyłącznie w Galicyi**, tym kraju wyssanym już do ostatniej kropli krwi, dzięki niedbalstwu polskich posłów i gnuśności samego mieszczaństwa, dowodzi bardzo charakterystyczny szczegół, który wyjaśnia, dlaczego w innych krajach monarchii austryackiej płaci się *znacznie mniejszy podatek czynszowy*, aniżeli w Galicyi.

Trzeba wiedzieć, że *po dziś dzień* obowiązująca ustawa podatkowa zawiera postanowienie iż w razie, gdy realność miejska posiada ogród, od którego płaci się podatek gruntowy bez względu na jego wysokość *naówczas należy potrącić* właścicielowi tytułem wartości użytkowej tego ogrodu $1/3$ część ogólnej sumy czynszu. Na przykład, jeżeli dom przynosi 3.000 koron czynszu, zaś do domu należy ogród, z którego płaci się 80 halerzy podatku gruntowego, to władze podatkowe *w całej Austryi strącają $1/3$ część całego czynszu* z domu t. j. 1.000 koron i do opodatkować przyjmują tylko 2.000 koron. Następnie z tej kwoty potrącają 30% na utrzymanie domu, a dopiero od reszty wymierzają podatek państwowy i dodatki autonomiczne.

Z przykrością zaznaczamy, że *wyjątkowo w Galicyi* gdzie przez długie lata *wiceprezydentem był p. dr. Korytowski*, władze podatkowe (obsadzone naszą bracią!) nie chciały z tego tytułu potrącić ani halerza, lecz wbrew temu przepisowi wyguiatały z właścicieli olbrzymie sumy co roku i składały rządowi ów krwawy haracz — jako dowód swej energicznej służby. Jest to krzywda straszna, wołająca o pomstę do Boga!

Projekt ustawy podatkowej pomysłu Jego Ekscelencyi załatwia tę sprawę rozumie się na korzyść skarbu w ten sposób, że daje *„wolną rękę"* inspektorom podatkowym do dalszego garbowania naszych jałowych skór... Normuje bowiem potrącenie z powodu przynależności ogrodu do domu *w stosunku do jego powierzchni*, powiadając, że najwyżej potrącić można do 25% czynszu, a więc tylko $1/4$ część, *co należeć będzie* wyłącznie od kaprysu wszechwładnego garbarza.

Jego Eks. dr. Korytowski nie zapomniał i o dalszych ulepszeniach w dotychczasowej ustawie, któ-

ra nowe domy zwalniała od podatków z dodatkami na lat 12cie. On bowiem uznał, że z tego dobrodziejstwa ustawy korzystają tylko nieuczciwi spekulanci, budujący liche domy na sprzedaż — i dlatego postanowił w swoim projekcie ograniczyć to czasowe uwolnienie **do lat sześciu**, co będzie wprost ruiną dla biednych właścicieli, którzy za pożyczkę długoletnią postawili swoje domy, bo wtedy nie tylko nie będą mieć ze swojej realności żadnego dochodu, ale nawet niedobór, który pokrywać muszą z pensyi lub zarobku.

Jeżeli rząd chce rzeczywiście wprowadzić sprawiedliwą ustawę podatkową, wówczas musi przedewszystkiem *znieść* nieznany już od dawna w innych państwach *podatek domowo-czynszowy* a w jego miejsce wprowadzić system francuski, polegający na opłacie pewnego procentu od wartości użytkowej domu. Np. we Francyi płaci się 3½% z renty domu, w Prusach 4%, w Wirtembergii 3·8% — w Saksonii nie ma żadnego podatku domowego.

Dzisiejsze olbrzymie podatki domowo-czynszowe spowodowali właściciele wielkich obszarów ziemskich, którzy będąc swego czasu większością w Radzie państwa i z którymi rząd się liczył zawsze *zwalili cały ciężar podatkowy* **na miasta** do tego stopnia, że bezpośrednie podatki **gruntowe** za rok 1907 wynosiły **w całej Austryi**.., 53,700.000 koron, natomiast *podatki czynszowe wynosiły* **95 021.500** koron, a zatem bez mała **dwa razy więcej**! nie licząc należytości skarbowych od kupna i sprzedaży domów, które w roku 1907 dały państwu przeszło 681137.000 K. dochodu.

Następnie nakłada projekt nowej ustawy znaczne ciężary w postaci podatku czynszowego na fabryki urządzone po wsiach i miasteczkach, które dotąd wolne były od takiego podatku.

Wreszcie zniża ów projekt i dosyć obficie podatek domowo klasowy w miasteczkach i na wsiach lecz natomiast ów ubytek w dochodach państwa przerzuca w całości na podatek czynszowy w miastach. Czyli innemi słowy, że ulgi dane jedną ręką odbierze sobie rząd dwoma rękami, wobec czego jesteśmy pewni, iż tak skonstruowana nowa ustawa podatkowa kością stanie w gardle miejskim obywatelom, bo nałoży na nich daleko większe aniżeli dzisiaj ciężary.

Przeciw takiej reformie, która grozi miastom niechybnem bankructwem, stanął obecnie do walki państwowy Związek właścicieli realności w Austryi ze swą siedzibą w Wiedniu, do którego należą wszystkie stowarzyszenia właścicieli realności w poszczególnych krajach. Wspomniany powyżej „Związek" przygotował już obszerny memoryał w sprawie gruntownej reformy ustawy podatkowej od domów w miastach i mamy nadzieję, że wspólnemi siłami zwalczy się smoka podatkowego, który niszczył przez długie lata nie tylko właściciela realności, ale również i lokatorów, powodując nadto w miastach niesłychaną drożyznę wszystkich artykułów do życia.

Obywatele nasi powinnni gwałt odeprzeć gwałtem, i zmusić rząd do sprawiedliwej reformy podatków. Uczynią to zaś w ten sposób, gdy budować będą domy w miastach *wyłącznie na swój własny użytek*. Kto zaś choruje na manię „kamienicznika", niechaj buduje dom czynszowy! Rozumni ludzie tego *szczęścia* zazdrościć mu z pewnością nie będą.

Projektem powyższym, tylko pobieżnie omówionym dał nasz rodak J. E. dr. Korytowski najwymowniejszy dowód, jak bardzo on nas kochał — i w jaki sposób pragnął wzbogacić Austryę. Cieszyć się też będziemy, gdy jego pomysły nie ujrzą więcej światła dziennego!..

W końcu zapytujemy: Czy przy pomocy takiego *ministra*-**rodaka**, który miał w ręku najważniejszą tekę — mógł się podnieść nasz kraj ekonomicznie? Czy mogły się wydobyć nasze miasta z dotychczasowej nędzy? Czy mógłby się dźwignąć przemysł, handel i rękodzieła?...

Już to Nowy Sącz niema szczęścia do swoich posłów!.. Jeden bowiem zbawił Austryę podwyższeniem podatków od cukru, kawy i nafty — drugi zaś postanowił zasilić fundusze państwa przez podwyższenie podatku czynszowego w miastach.

Goły „kołtun" — goły las!

Teraz.

Dobre były dawniej czasy,
Kiedy burmistrz szedł do Kasy:
Tam leżały złota masy!

Dziś tam pustki — w gminie kwasy,
Chociaż burmistrz na grosz łasy:
Nie naleje z próżnej fasy!

Że chcą stroić się w atłasy
I chcą zajadać frykasy
Różne miejskie tam kntasy!

Więc Babracza te fagasy
Głupiogórscy i Brudniasy
Chcą nam sprzedać gminne lasy!

Potem.

Burmistrz nie żałował rąk,
Nie ma lasów, nie ma łąk....
Lecz jest za to... wodociąg!

Zaśpiewajmy zatem wraz:
Nastał dla nas dobry czas,
Goły „kołtun" — goły las!

NIECH MÓWIĄ CYFRY.

Ile kosztuje miasto Nowy Sącz to *zaszczyt*, że dr. Władysław Barbacki raczy nam burmistrzować od roku 1901, że urzędując dziennie jedną godzinę, przy potrąceniu dłuższych urlopów, wyjazdów częstych wrzekomo w sprawach miejskich itp. niechaj powiedzą następujące cyfry rzeczywistych jego poborów w tym okresie:

Tytułem *płacy* w ciągu lat ośmiu pobrał	33.000 kor.
opłacone za niego podatki od płacy	600 kor.
ponoszone zań wydat. na wyb. do Rad. gm.	1.400 kor.
koszta podróży i różne drobne wydatki	3.000 kor.
lokaj burmistrza w przedpokoju prezyd.	9.000 kor.
policyant specyalny do obrony burmist. który przez długie czasy pilnował domu).	2.500 kor.
powóz prezydyalny z uprzężą na konie	1.200 kor.
razem	**50.700 kor.**

Suma ta wykazuje jak na dłoni, że ubogie miasto Nowy Sącz płaci **za godzinę** *urzędowania burmistrza* przeszło **28 koron**, podczas gdy minister państwa, który jest w ustawicznych opałach i pracować

musi ciężko i wielokrotnie kilkanaście godzin dziennie, pobiera za jedną godzinę tylko 8 do 10 koron.

Teraz zrozumią zapewne nasi obywatele, dlaczego p. Barbacki *rękami i nogami* trzyma się krzesła burmistrzowskiego? Nie chcemy już wspominać o innych „przywilejach“, które wedle przyjętego zwyczaju w Galicyi przynoszą burmistrzowi kolosalne dochody!

A teraz niechaj p. Barbacki wykaże podatkującym obywatelom, *co dobrego zrobił dla miasta* za tę królewską płacę? Powiadają ludzie, że to samo potrafiłby uczynić gumowy automat, który za pocińięciem guzika przybijałby pieczątkę z podpisem burmistrza! Bo przecież innej roboty p. Barbackiego nikt w mieście nie widzi....

Obecnie p. Barbackiemu ani na myśl nie przyjdzie ustąpienia z burmistrzowstwa, boć przecież całą siłą stara się on zaprowadzić w mieście wodociągi, kanalizacyę, oświetlenie elektryczne, tramwaj i konwersyę długów — przy których to interesach zarobić może całkiem uczciwie jako adwokat *przeszło* **150 tysięcy koron**!! A *ile obok niego* zarobią „**inni**“ — niechaj sobie sam dośpiewa domyślny Czytelnik...

***

Co nas rujnuje?

W obecnych czasach krytycznych, które tysiącom rodzin czynią egzystencyę niesłychanie trudną, zastanawiają się różni ekonomiści nad środkami, przy których pomocy możnaby zapewnić sobie byt znośniejszy. Wszyscy też zgodnie przyznają, że do tego celu użyć trzeba kilku sposobów i tak: 1) ograniczyć swoje wydatki do najkonieczniejszych; 2) nie nabywać za pożyczone pieniądze domów ani gruntów; 3) nie brać niczego na kredyt.

W niniejszym artykuliku pragniemy omówić ten ostatni sposób, ponieważ jest on rzeczywiście najważniejszym — tak dalece, że stanowić powinien **pierwsze przykazanie** dla każdego człowieka, który pragnie uniknąć długów i zależności od marnej mamony.

Zwyczaj brania *na kredyt* od kupców i rzemieślników najwięcej rozpowszechnionym jest między Polakami. Jako naród ubogi, powinni strzedz się całą siłą tego złego zwyczaju, poniewsż szkodzi on zarówno pojedynczemu człowiekowi, jakoteż podkopuje dobrobyt całego narodu. Polacy przestaną być ubogimi, jeśli przyzwyczają się płacić za wszystko gotówką, to jest kupować to tylko, co zapłacić zaraz są w stanie.

Starajmyż się, aby wszyscy tę prawdę poznali i do tego zastosować się chcieli. Jako jeden ze środków do tego celu prowadzący, możnaby polecić następujący. Niech każdy kupiec i przemysłowiec każe wydrukować na rachunku lub karteczce do rachunku takie uwagi.

Kto płaci gotówką

1) *wzbogaca siebie*, bo kupuje z rozwagą tylko rzeczy potrzebne, chroni się od długów, kupuje taniej i wyrabia w sobie charakter.

2) *wzbogaca kupca i przemysłowca*, bo broni ich od długów, pozwala im zakupować towar taniej, za gotówkę, pozwala im prowadzić interes jasny i wolny od kłopotów, ułatwia im konkurencyę z obcymi kupcami i fabrykantami, wreszcie wzbogaca majątek narodowy.

Prawda, że niejednemu trudno tak się urządzić, aby wyrównać mógł swój dług i płacił dalej gotówką. Ale i to jest możliwe, tylko trzeba ograniczyć na pewien czas swoje potrzeby, dług spłacać powoli, a równocześnie kupować za gotówkę.

Najniebezpieczniejsze są t. zw. **książeczki**, one więc należy spłacić a potem raz na zawsze wyrzucić z domu. Oby nikt nie znał książeczek sklepowych i kupowania na kredyt!! L.

***

Z Nowego Sącza.

Posypały się ordery, posypały krzyże,
Wisi dzisiaj krzyż na Pawle, wisi i na Piotrze,
Bo najlepiej tu wychodzi ten co łapy liże!
Dawniej wisiał łotr na krzyżu...
Dzisiaj krzyż na łotrze!
Inwestycye gdy prowadzi burmistrz w sposób chwacki,
Gdy poskromił swoich wrogów i do swego dotrze,
Krzyż mu dali *w dowód zemsty*—wiwat p. Barbacki,
Dawniej wisiał łotr na krzyżu...
Dzisiaj krzyż na łotrze!

Na czem polega oszczędność?

Kto składa, nie biada,
Kto trwoni — łzy roni.

W dzisiejszych czasach postępu, szalonych wymagań, i niesłychanej drożyzny, nie dość jest pracować usilnie, ażeby osiągnąć w życiu powodzenie, zdobyć niezależność i dobrobyt, lecz trzeba jeszcze oszczędzać, a oszczędności swoje mądrze umieszczać, aby się procentowały i wzrastały. Nie darmo też mówią uczeni wszystkich narodów, że oszczędność jest córką mądrości, siostrą umiarkowania i matką wolności.

Oszczędnosć nie polega na tem, aby mało wydawać, lecz na tem, aby rozumnie wydawać, oraz na zrozumieniu, że z małych bardzo kwot rosną wielkie sumy. O tem wiedzą bardzo dobrze żydzi i niemcy, którzy umieją stosować się praktycznie do tej zasady, Żydzi już najmniejszemu dziecku dają do zabawy pieniądz, to też zostaje on ich najmilszą zabawką przez całe życie, aż do zgrzybiałej starości. Niemcy, dziś także Francuzi i Czesi dają dzieciom na wiązanie puszki domowe luub książeczki kas oszczędności i z ich pomocą przyczają dzieci od najmłodszych lat do oszczędności.

W roku 1863 austryacki minister oświaty zwrócił uwagę rządów krajowych na znaczenie ekonomiczne pocztowych i szkolnych kas oszczędności ażeby z ich pomocą nauczyć młodzież do oszczędzania, do gospodarności, wpoić zamiłowanie do porządku, a ćwicząc dziatwę w panowaniu nad sobą i swemi zachciankami, hartować jej charakter i nakłaniać ją do spełniania obowiązków.

Wykazy statystyczne z roku 1906 podają wcale

pokaźną liczbę szkół, które zaprowadziły u siebie kasy oszczędności — pokaźną, *ale nie w naszej Galicyi!* Gdy bowiem Austrya Górna miała w r. 1906 kasy oszczędności w 135 szkołach z 15.901 dziećmi, a Czechy w 188 szkołach z 41.789 dziećmi, to w Galicyi były kasy oszczędności *tylko w pięciu* szkołach z 832 dziećmi. Co zaś uwagi godne, że kasy szkolne w innych krajach są połączone przeważnie z kasami Reiffeisena lub innemi kasami — zaś w Galicyi wyłącznie z kasą pocztową.

Musimy uwierzyć w tę niezbitą prawdę, że największe bogactwo narodu stanowią nie miliony pojedynczych bogaczy — lecz drobne oszczędności szerokich warstw ludu i klas pracujących. Te bowiem klasy są owymi pszczółkami, co znoszą miód do ula, ich zmysł oszczędności, ich drobne wkładki są prawdziwą rękojmią dobrobytu i finansowego podźwignięcia się narodu.

Już Salamon w swej księdze mądrości powiedział: *Czegoś za młodu nie zgromadził, jakoż znajdziesz w starości?* Obowiązkiem zatem jest wszystkich rodziców, nauczycieli i duszpasterzy, majstrów i opiekunów, zwrócić pilną uwagę na wychowanie ubogiej młodzieży, z której te warstwy mają się odrodzić. W tę młodzież należy wpoić zmysł liczenia i oszczędzania od najpierwszej młodości. — Z tej młodzieży zrobić pionerów rozumnego wydawania pieniędzy, pomnąc na przysłowie: Czego się Jaś nie nauczył, tego się i Jan z pewnością nie douczy! Pamiętajmy wreszcie, że każdą umiejętność zdobywa się jedynie przez ćwiczenie — podobnie jak dziecko uczy się jeść, siedzieć, stać, chodzić albo mówić, a później czytać, pisać i t. d.

Nieoszacowany przyjaciel ludu i rzesz pracujących ks. Niesiołowski w Poznańskiem, domaga się zakładania kas oszczędności dla dzieci i młodzieży nie tylko w szkołach, domach rodzicielskich ale także w warstatach i fabrykach. A że taka praca będzie obfitą w owoce, tego liczne przykłady znajdujemy w dziejach ludzkości.

Gdyby udało się doprowadzić do tego, żeby każdy Polak nauczył się prawdziwie cenić tę rozumną oszczędność, gdyby wszyscy, zarówno wielcy, jak i mali, rozpoczęli rozumnie gospodarować tem, co mają w swem posiadaniu, t. j. *gdyby nie było żadnej jednostki, któraby wydatki miała większe niż dochody,* to można bez przesady twierdzić, że na całym obszarze Polski zatętniłoby życie własnych fabryk, przemysłu i handlu na jak najszerszą skalę i że stalibyśmy się narodem najbogatszym na świecie i najrozumniejszym, stalibyśmy się wzorem dla całej ludzkości.

Na zakończenie tych uwag nadmieniamy jeszcze, że dyrekcye wszystkich instytucyj finansowych, istniejących w miastach i po wsiach, *powinny rozszerzyć agitacyę,* aby drobne oszczędności począwszy od 1 korony składane były w ich kasach — a nie w kasie pocztowej gdzie 3% jest wprost śmiesznie małym — zaś drobniejsze kwoty do puszek domowych, które obecnie każda kasa daje na żądanie i płaci od wkładek 5 a nawet 5½%.

Przedewszystkiem apelujemy gorąco do naszego polskiego mieszczaństwa, gdzie obecnie najwięcej lekkomyślnej młodzieży, która nie szanuje ani grosza ani czasu, ażeby zarówno sami rodzice, jakoteż majstrowie całą siłą zachęcali młodzież do tej wielkiej cnoty i oszczędności. Najtrudniej przyjdzie zaoszczędzić pierwsze sto koron, druga setka pójdzie już łatwiej, a nie zadługo znajdzie się i tysiączka.

Zwracamy się wreszcie do naszego patryotycznego nauczycielstwa o życzliwą pomoc w tej ważnej sprawie. Niechaj rozwiną akcyę o zakładanie szkolnych kas oszczędności, których w Anglii jest żwyż 24.000 a o których powiedział tamt. minister Washington, że one więcej korzyści przyniosą państwu, aniżeli zdobycie jednej prowincyi.

Wszystkim Szanownym Czytelnikom i Przyjaciołom „Mieszczanina" oraz pracownikom około **lepszej przyszłości** dla naszego miasta zasyła najserdeczniejsze życzenia: *Wesołych i szczęśliwych świąt — nadto zwycięstwa w walce z naszymi wrogami!*

Redakcya „Mieszczanina".

KRONIKA.

Waryat z mokrą głową. Tak mówią między sobą o burmistrzu Barbackim terminatorzy, uczniowie uzupeł. szkoły przemysłowej w Nowym Sączu z powodu egzortt, jakie on trzyma dla nich w każdą niedzielę. Dr. Barbacki widocznie chory na manię *publicznego wychowawcy* dopuszcza się nadużycia, albowiem *przez godzinę, przeznaczoną na naukę,* plecie różne androny, którego w oczach bystrej młodzieży ośmieszają i dają asumpt do różnych dowcipów. Onegdaj w zapale krasomówczym posunął się dr Barbacki do tego stopnia, że piętnował przed młodzieżą ich majstrów słowy: to *pijacy, dziady, wagabundy i niedołęgi....* Powstałą stąd burzę między majstrami, którzy żądali od niego satysfakcyi zażegnał z wielką biedą słodkiem odwołaniem i usprawiedliwieniem, że tego nie mówił do tutejszych majstrów, tylko do chłopców, których pragnie pomódz majstrom wychować na uczciwych ludzi!!! co jest wierutnem kłamstwem, bo na tej samej egzorcie wzywał burmistrz terminatorów, iż w razie, gdyby majstrowie chcieli ich użyć do roboty po godzinie ósmej wieczór, ażeby zaraz zgłosili się do niego, a on już takich majstrów nauczy rozumu, i zamknie do aresztu. Gdzieindziej młodzież rzemieślnicza nieścierpiałaby tego ani chwili, lecz byłaby zaraz podobnego błazna wytupała i wygwizdał z budynku szkolnego.

Biorą się do kacyków miejskich. Na ostatniem posiedzeniu Rady gminnej w Tarnowie kilku radnych, między nimi ks. dr. Żyguliński wyczyścili co się zowie żołądeczek tamt. burmistrzowi za jego lekkomyślną gospodarkę, a w końcu postawili wniosek, aby odmówić Magistratowi absolutoryum Rozchodziło się głównie o to, że mecenas-burmistrz bez wiedzy i przyzwolenia Rady dopuszczał się przekroczeń budżetowych i przez to spowodował deficyt przeszło sto kilkanaście tysięcy! Burmistrz dla zebrania materyału do wyświetlenia sprawy uprosił Radę o odroczenie posiedzenia.

Odznaczenia jubileuszowe w Nowym Sączu Krzyż kawalerski orderu Franc. Józefa otrzymali: dr. Władysław Barbacki, adwokat i dyrektor Kasy zaliczkowej; Wincenty Rajca, radca sądu obwodowego, Stanisław Rzepiński, dyrektor gimnazyum; złoty krzyż zasługi z koroną: Józef Kossowski, inspektor kolei państwowej.

Inny świat — inni ludzie! Artykuły „*Gońca*" warszawskiego, wykazujące nadużycia popełniane przez urzędników magistrackich w Warszawie przy sprzedaży lasu miejskiego „Młocin" odniosły ten skutek, że Prokuratorya rosyjska nakazała natychmiast przeprowadzić ścisłą rewizyę u urzędników, zaś kancelarye ich zamknąć i opieczętować. Naczelnik magistratu Miłobędzki po rewizyi wystrzałem z rewolweru odebrał

sobie życie. A u nas?..? Można krwią pluć i wołać: ratujcie... lecz daremnie!

Publiczne wezwanie. Chłopi od Nowego Sącza tą drogą domagają się od *posła Stanisława Potoczka* wyjaśnienia w myśl §. 20 stat. „Związku chłopskiego“ co zrobił on jako prezes tego stowarzyszenia z kwotą 420 koron, którą wypożyczył z funduszów stowarzyszenia na wydawnictwo gazetki „Związek chłopski“. Wyjaśnienie w powyższym kierunku jest koniecznem, ponieważ poseł Stanisław Potoczek **pogrzebał** stronnictwo nasze i jego organ — nie wspomniawszy dotąd o długu 420 koron, który przecież przyschnąć do pana posła nie może! Uśmialiśmy się też serdecznie *z radości* posła Stapińskiego, który pisze: że Stronnictwo Ludowe wzmocniło się obecnie, bo jest z nami Stanisław Potoczek i Związek chłopski!? Panie Stapiński albo pan kpi sobie z ludzi nieświadomych sprawy, albo nie wie, że Potoczek... znaczy teraz tyle u chłopów, co śnieg zeszłoroczny! Nam wszakże rozchodzi się o 420 koron, bo pragniemy je użyć na inne cele.

Dla zdrowia młodzieży. Od dawien dawna ślizganie na łyżwach znanem jest jako zdrowy i dobry obyczaj, który przedewszystkiem słabi uprawiać powinni, bo ruch na świeżem powietrzu znakomicie służy zdrowiu. W Berlinie tego roku zbudowano na ślizgawkę osobny pawilon (Eispalast), gdzie za tanią opłatą można przez *cały rok* łyżwować na sztucznie wytworzonym torze lodowym. W naszych miastach brak ślizgawek dla młodzieży — a jeśli znów gdzie jest ślizgawka, to za wstęp na nią formalnie łupią skórę!

Mafia magistracka w Nowym Sączu urządza od kilku tygodni nagonkę na tych obywateli, którzy podpisali protest do sejmu przeciw wodociągom, kanalizacyi i oświetleniu elektrycznemu wedle pomysłu inż. Górskiego. Niektórzy urzędnicy miejscy posuwają swą agitacyę tak dalece, że groźbą i terrorem skłaniają obywateli do cofnięcia podpisów. Dowiadujemy się, że celem poskromienia rozbestwionych *kutasów gminnych*, którzy za czasów Barbackiego za nadto wtrącają się do polityki miejskiej co przecież miejsca mieć nie powinno, postanowiło szersze kółko obywateli w obronie swych praw na wypadek dalszego nagabywania, uspokoić tych darmozjadów *plastrem pięciopalczastym.*

Jaką bronią wojują kacyki miejskie? Burmistrz w Zaleszczykach niejaki dr. Blutreich, nie może strawić radnego Gottfrieda, który drwiąc sobie z całej potęgi kliki magistrackiej, rznie słowa prawdy na posiedzeniach Rady i nie oszczędza żadnego złodzieja i drabs. Ażeby się pozbyć opozycyonisty kazał burmistrz napisać tamt. insp. policyi doniesienie do sądu, że Gottfried ukradł pakę wapna gminnego wartości 2 koron, a doniesienie to podpisał biedny murarz Haffner, który za oszczerstwo zasądzony został na 6 tygodni aresztu. Oto próbka, jaką podłą bronią zwalczają nasi burmistrzowie uczciwych radnych!

Zaciekłość Krzyżacka. Z Nowego Sącza piszą nam: W dniu 1. grudnia b. r. z okazyi jubileuszu cesarskiego wywieszoną została na wieży ewangielickiego zboru chorągiew austryacka i polska. Gdy to zobaczyli tutejsi komendanci Bundu pruskiego pp. G. i J. kazali usunąć natychmiast chorągiew polską. Trzeba wiedzieć, że ci straszni wrogowie naszej narodowości, których wściekłość bierze na widok niewinnej biało-czerwonej chorągwi, urodzili się w Nowym Sączu, tu wychowali a teraz żyją polskim chlebem. Za najstosowniejszy komentarz do tej notatki uważamy słowa: *Panie, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią!*

Odznaczenie służbowe. P. Józef Wilusz, radca sądu obwodowego w Nowym Sączu z okazyi przeniesienia w stan spoczynku na własną prośbę otrzymał w uznaniu długoletniej służby tytuł radcy sądu krajowego wyższego. Z naszej strony zasyłamy p. Wiluszowi, który na swem stanowisku był nie tylko urzędnikiem ale także i dzielnym obywatelem, przez co zjednał sobie serca w szerokich sferach naszego mieszczaństwa, serdeczne życzenia: *Ad multos annos!*

Sprawiedliwy podatek dochodowy. We Francyi zaprowadzony zostanie nowy wymiar podatku, wedle którego kawalerowie i wdowy bezdzietne, płacić będą wyższy podatek od tych, którzy mają rodziny. Wedle statystyki jest we Francyi 5.970.000 ludzi w wieku w 24 do 50 lat żyjących w celibacie, nadto 933.000 ludzi owdowiałych i nie mających dzieci, ci więc płacić muszą wyższą od innych stopę podatku dochodowego.

Olbrzymi protest wniósł Związek właścicieli realności w Nowym Sączu do Ministeryum spraw wewnętrznych przeciw sankcyonowaniu ustawy wodociągowej i kanałowej, jakie w dniu 4. listopada 1908 uchwalił galicyjski sejm krajowy.

Niezwykły proces o prawo własności toczy się w Nowym Sączu. Sąd I. instancyi przyznał słuszność powodowi, jakkolwiek pierwszy właściciel zaprzysiągł, że w takim samym stanie jak obecnie sprzedał swą realność pozwanemu przed kilkunastu laty. Po wydaniu orzeczenia w II. inst. podamy ów senzacyjny proces do wiadomości, gdyż będzie on bardzo pouczający dla wszystkich właścicieli realności.

Od Redakcyi. Ciąg dalszy art. „Czarna chmura nad Nowym Sączem“ — oraz nowy pt. Ludzie czy szakale? (o lekarzach miejskich i szpitalu powszechnym w Nowym Sączu) odkładamy dla braku miejsca do numeru przyszłego.

Do całego nakładu dzisiejszego numeru dołączamy kieszonkowy kalendarz ciągnień Banku i Domu handlowego L. Herbera w Bernie, Wielki plac 3. Ten dom bankowy, istniejący 70 lat, jest największym w Bernie a jego szczęście stało się przysłowiowem. W przeciągu jednego roku padły na 7. losów wielkie wygrane.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowska